Nr. 291. — Rocznik XXII. **Piątek, 22 grudnia 1893**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.), w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 21 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

„Święta krowa“ sprawia Anglii w Indyach wiele kłopotu; w rzeczywistości jednak bożyszcze to jest tylko pretekstem niezmiernie rozgałęzionej a ruchliwej agitacyi, wymierzonej przeciwko synom Wiel. Brytanii. Nowomianowany wicekról Indyi ma z tego powodu nadzwyczaj trudne zadanie przed sobą, jeśli zechce stłumić ten ruch krajowców. Z odbieranych z Indyi wiadomości okazuje się, że agitacya obecnie przybrała tak szerokie rozmiary, iż spokój w Indyach zdaje się być bardzo zagrożonym. Ze sprawozdań tych okazuje się, że era religijnych nadużyć jeszcze nie minęła i że chwilowy spokój jest zapowiedzią groźnej burzy. We wszystkich miejscowościach, gdzie są urzędnicy angielscy, domagają się oni nadesłania wojska, a jeżeli gdzie ma być załoga zmniejszoną, to Anglicy zarówno urzędnicy jak i prywatni stanowczo się temu opierają, w obawie przed tajoną niechęcią krajowców. Gdyby miało przyjść do wojny z Rosyą, trzebaby wycofać z wnętrza kraju 50 do 60 tysięcy żołnierzy, a wtedy byłaby angielska ludność w Indyach we wielkiem niebezpieczeństwie. Tą właśnie kwestyą zajmuje się prasa indyjska i upomina się u rządu, aby czemprędzej wszelkiemi środkami starał się o stłumienie fanatyzmu religijnego, któryby wstrząsł całym krajem, gdyby przyjść miało do wojny z Rosyą i przez to samo do wycofania wojsk z kraju. Rok przyszły ma właśnie wykazać, czy nowo-mianowany wicekról zdoła przytłumić agitacyą krajowców przeciwko Anglikom.

Ostatnie wiadomości z Kabulu potwierdzają dotychczasowe wieści, że Mortimer Durand zdołał nakłonić emira Afganistanu do zawarcia formalnego układu, korzystnego dla obydwóch stron kontraktujących. Faktem jest, że obok uregulowania afgańsko-indyjskiej granicy, głównym punktem ugody jest stanowisko Afganistanu w obec północno-wschodniéj granicy nad Oxusem. W układzie bowiem z r. 1872/73 zawartym między Anglią i Rosyą, a dotyczącym uregulowania granicy, był punkt niejasny, z którego Rosya korzystała. Otóż teraz podług ugody zawartéj pomiędzy Anglią a Afganistanem ma granicę afgańską wobec Rosyi stanowić ta linia, którą w pierwotnym układzie granicznym oznaczono; tą zaś granicą nie ma być ta linia, którą sobie Rosya podług swojéj interpretacyi wytknęła. Artykuł ugody stanowił, że Badakhan, z należącym do niego terytoryum Wakhan, od Sarykulu aż do miejsca, gdzie rzeka Kokha do Oxusu na wschodzie wpada, miał należeć do Afganistanu, a Oxus miał północną stanowić granicę. Nie wiadomo z jakich powodów zostały w układzie opuszczone wyrazy, mówiące, że Oxus miał być północną granicą. Ta „omyłka“ wraz z wielu innemi okolicznościami topograficznemi, była źródłem ustawicznych zatargów pomiędzy Afganistanem a Rosyą. Nowy układ, zawarty pomiędzy Anglią a emirem afgańskim ma położyć kres tym zatargom. Chodzi atoli o to, jakie wobec tego układu stanowisko zajmie Rosya i czy pozwoli na to, aby bez niéj o niéj zawierano układy.

Prezes nowego gabinetu włoskiego odczytał wczoraj w Izbie deputowanych i senacie następujące oświadczenie:

Koledzy, którzy mnie otaczają, składają swoją polityczną przeszłością i swojemi ogólnie znanemi przekonaniami świadectwo ducha, którym kierowaliśmy się przy tworzeniu nowego gabinetu. Nie należymy już do żadnéj frakcyi parlamentu, tylko do jednego wielkiego stronnictwa zjednoczonego, którego jedynym celem są Włochy. Nieszczęśliwym sposobem objęliśmy władzę rządową w chwili, kiedy położenie ojczyzny jest tak poważne, jak nigdy dotychczas. Nikogo nie obwiniamy o obecny stan rzeczy, który jest skutkiem całego szeregu okoliczności. Chcemy tylko powiedzieć, że trudności, które zwalczać będziemy musieli, są wielkie, i że potrzebujemy współudziału Izby bez względu na stronnictwa, chcąc mieć kredyt, chcąc zreorganizować finanse, powagę ustaw krajowych wzmocnić i krajowi przywrócić świadomość swéj siły. W tym celu wzywam panów do zgody i jedności. Gdy dobrobyt Włoch zostanie przywrócony, każdy będzie mógł zająć znowu swoje miejsce, dzisiaj jednak wzajemne zwalczanie się muszę nazwać zbrodnią. Jeśli grozi niebezpieczeństwo, musimy być wszyscy zgodni, celem wspólnéj obrony. Powołani przez króla do trudnego zadania, do kierownictwa państwem, nie czujemy się na siłach bez zaufania parlamentu i zaufania narodu, którego mamy być tłomaczem. Z przyciskiem oświadczamy tutaj, że patryotyzm nie jest monopolem któregokolwiek stronnictwa. Zwracamy się więc do was, panowie, prosząc was, abyście nam pomogli dokonać dzieła, które przedsięwziąć zamierzamy, a które jest najważniejszem od czasu wydania konstytucyi narodowéj z r. 1859. Aż do 1890 staraliśmy się o to, aby zapewnić materyalną jedność ojczyzny, teraz musimy zabrać się do tego, aby utrwalić moralną jedność, żeby gmach, za który męczennicy nasi krew przelewali, stał się trwałym. Kraj ma liczne potrzeby; aby im zadośćuczynić, zajmie się parlament odpowiedniemi ustawami. Trzeba także mieć i to na oku, że nie ma chwili do stracenia. Wszelka zwłoka podwójnie by zaszkodziła, zwiększając niezadowolenie wewnątrz kraju, a zagranicą osłabiając nasz kredyt. W administracyi będziemy się starali zaprowadzić jak największą oszczędność. Jesteśmy przekonani, że wybiła godzina, w któréj interes nasz publiczny żąda ofiar od kraju. Bądźcie panowie przeświadczeni, że kraj tych ofiar nie odmówi. Zdrożną byłoby rzeczą, gdyby nam niedostateczne podawano środki, czekając na jaki szczęśliwy wypadek, któryby odroczył sanacyą stósunków naszych. Gdyby od 1889 parlament nie oddalał wymagań władzy wykonawczéj, toby nikt nie wątpił o przyszłości naszéj. Bez was, moi panowie, nic nie uczynimy. Zgodność parlamentu z ministerstwem jest w wolnym kraju dla ministerstwa warunkiem życia. Starajcie się wszelkiemi środkami, aby tego porozumienia nam nie brakło. Ufni w to porozumienie, dokładajmy wszelkich sił, ażeby parlament w zgodzie ze rządem osięgnął swoje zadanie wysokie.

Izba z uwagą wysłuchała przemówienie Crispiego, a centrum i lewica oklaski biła; natomiast sykała skrajna lewica, gdy minister mówił o nowych ofiarach na rzecz kraju. Następnie prezes Izby Villa zawiadomił Izbę o dymisyi prezesa Zanordelliego. Prezes gabinetu Crispi i wielu deputowanych żądało, aby téj dymisyi nie przyjęto, na co się też Izba zgodziła wszystkiemi głosami przeciw 2 czy 3 głosom. W końcu przeczytał Villa w imieniu prezydyum Izby przesłaną depeszę do Izby francuzkiéj z powodu znanego zamachu. W imieniu socyalistów przemówił jeden z deputowanych, że socyaliści nie przyłączają się do kondolencyi, przesłanéj z powodu ostatniego zamachu Izbie, która wobec wypadków w Fourmies obojętnie się zachowała. (Hałas.)

* ***Murowana Goślina*** 20 grudnia. Dzisiaj odbyły się tutaj wybory uzupełniające w miejsce zmarłego radcy Czwalmy.

Nie stawiło się walmanów 22, z tych 6 Polaków, 16 Niemców. Przy wyborze ławników komisarz wyborczy (landrat obornicki) zaproponował 6 Niemców i 2 Polaków, jakkolwiek sprawiedliwość nakazywała wybrać równą liczbę reprezentantów obydwóch narodowości. Mimo to Polacy nie zaprotestowali przeciwko temu, *nie dopuścili atoli wyboru p. Treskowa z Jeziórek* (Seeheim), *w którego dobrach rządcy grozili polskim ludziom służebnym odebraniem zajęcia, gdyby śmieli oddać swój głos na Polaka, a następnie istotnie za tę zbrodnię karali wydaleniem ze służby.*

Wybrano p. Worzewskiego wolnomyślnego 243 głosami przeciwko 210. Stronnictwo wolnomyślne nie może się skarżyć na swych sprzymierzeńców.

* ***Piękne hasła*** przeszczepiają się do naszego społeczeństwa. Do grudziądzkiego „Gesellige“ donoszą z Poznania, że się odbyło socyalistyczne zebranie, na którem tokarz Legien z Hamburga tak mówił o teoryach socyalistycznych: „Chociaż nie jesteśmy tak głupi, żebyśmy się mieli narażać na bagnety, a nie mamy też ochoty ciał naszych podawać na próbę dla małokalibrowych strzelb, *to jednak pod dostatkiem mamy dróg....* Tu komisarz policyjny rozwiązał zebranie...

Czego nie wolno mówić publicznie, to się naturalnie prywatnie z ust do ust podaje, a policya na téj drodze przeszkodzić nie może rozszerzaniu *anarchistycznych* dążności i wskazówek.

U nas torują dla nich drogi ci, co pracują otwarcie lub pokątnie nad podkopaniem uznania dla *powag* społecznych, niby to w interesie wytworzenia „samodzielności“ ludu. Na jaką drogę samodzielność tę najłatwiéj skierować, wiadomo dostatecznie. Zbłąkanéj zaś nie skierują na dobrą drogę ci, co dziś z ogniem igrają.

Jeszcze raz sprawa metryk do kart kwitowych.

Nachodzenie rządzców parafii przez ludzi, których komisarze obwodowi i inni urzędnicy przysyłają po tak zwane metryki do kart kwitowych, jest istną plagą, mianowicie dla tych, którzy mają obszerne parafie, a więc dużo pracy duchownéj i korespondencyi. Jakkolwiek do uzupełnienia daty na kartach kwitowych nie ma obowiązku wystawiania metryki, ale wystarcza podanie dat i miejsca urodzenia, to jednakowoż szukanie tych dat, mianowicie gdy ludzie sami ich nie znają, zajmuje najwięcéj czasu, który nieraz właśnie potrzebny jest dla załatwienia ważniejszéj i pilniejszéj czynności. Nie podobna z jednéj strony wymagać, aby ksiądz na każde zawołanie dla karty kwitowéj porzucał wszystkie inne obowiązki swego powołania, a z drugiéj strony żal biednych ludzi, którzy dnie całe mudzą, tracą zarobek i o kilka mil drogi wędrują po owe daty, które — otwarcie mówiąc — na karcie kwitowéj żadnego nie mają znaczenia, bo do odebrania renty prócz tego muszą robotnicy mieć formalną metrykę. Aby złemu zaradzić, napisałem pod dniem 27 marca rb. do Król. Rejencyi zażalenie i wykazałem krzywdę, jaka się dzieje ludziom, a potem i rządzcom parafii. Szczególniéj na to zwróciłem uwagę, że ludzie nie chcąc sobie mudzić, albo nie mogąc się uwolnić od obowiązków, przychodzą w niedzielę i święta; ale w te dni duchowni zajęci są pracą duchowną i nabożeństwem, a chwila wolna pomiędzy nabożeństwem przedpołudniowem a popołudniowem jest im koniecznie potrzebną do wytchnienia i wypoczynku. Zresztą *duchowni mają co do pracy biurowéj tak samo prawo do wypoczynku niedzielnego, jak inni urzędnicy* i mogą tylko być obowiązani do takich prac piśmiennych, które są w związku z czynnościami duchownemi, jak np. zapisywania chrztów, a dla innych prac winni mieć biuro zamknięte. Ostatecznie zaproponowałem, aby odnośni urzędnicy nie odsyłali ludzi po daty metryczne, ale po takowe wprost do proboszcza sami piśmiennie się zgłosić byli obowiązani, natenczas i ludziom się zmudy i straty oszczędzi, a rządzca parafii załatwi sprawę w sposób biurowy, tj. zapisze we właściwym czasie daty i odeśle znowu urzędnikowi.

Na to pytanie odebrałem z Rejencyi odpowiedź następującą:

Posen, den 15. April 1893.

Der Königliche
Regierungs Praesident.

Bei Rückgabe der Anlage des gefälligen Schreibens vom 27. v. Mts. theile ich dem Pfarramt ergebenst mit, dass ich dem darin ausgedrückten Wunsche entsprochen habe.

In Vertretung
(podpis nieczytelny.)

An
das katholische Pfarramt
zu
Czempin.

No. 550/93 I. K.

A zatem widocznie wydane zostało rozporządzenie, aby komisarze ludzi w téj mierze do proboszczów nie odsyłali, ale sami do nich pisali. Zwracam na to uwagę szanownych Konfratrów, bo doszły mię skargi, że mimo to komisarze ludzi do księdza odsyłają, a i mnie także się to zdarzyło; trzeba więc z zasady bronić interesu ludzi roboczych i interesu własnego, nie uwzględniać ustnych zgłoszeń, lecz poinformować ludzi, aby powiedzieli, iż proboszcz na ustne podanie metryk do kart kwitowych nie wydaje, ale żąda piśmiennego zgłoszenia się komisarza. Nie trzeba też pożałować czasu, ale w przypadkach, gdy komisarze ludzi odsyłają, zanosić zaraz zażalenie do władzy. Jeżeli zaś komisarz interesenta nie odeśle, ale tylko pismo mu doręczyć każe, aby się o daty metryczne postarał, a ów człowiek sam z własnego popędu z tem pismem przyjdzie w niewłaściwym czasie, natenczas najlepiéj wypytać go co do wieku i t. d., zakonotować na owem piśmie i takowe zatrzymać, a robotnikowi kazać powrócić do domu, gdyż sprawa będzie bez niego załatwiona, pismo zaś z wypisanemi w niem w wolnym czasie datami odeśle się jako *„portopflichtige Dienstsache“* komisarzowi.

Zdarza się także, że gdy robotnik zmieni pomieszkanie i u innego komisarza zażąda nowéj karty kwitowéj, natenczas chociaż na staréj kartce data jest wypisana, odsyła ją komisarz *„zur Richtigstellung.“* W ten sposób możnaby co rok tych samych metryk szukać i corocznie rosłaby ich liczba w tysiące; ale takich zachcianek nie trzeba wcale uwzględniać, tylko poprosić, aby pan komisarz był łaskaw udowodnić, że data jest fałszywa, a wtenczas dopiero może żądać *„Richtigstellung.“*

Ks. Tłoczyński.

„Mandat imperatywny.“

Z powodu rozpraw nad traktatem rumuńskim porusza „Freisinnige Zeitung“ sprawę t. zw. mandatów imperatywnych; wywody jéj podajemy tutaj w streszczeniu.

Paragraf 29 konstytucyi brzmi: „Członkowie parlamentu są reprezentantami całego ludu i nie są wiązani poleceniami i instrukcyami.“ Z powodu odwołania się kanclerza Capriviego na ten paragraf oświadczyła „Kreuz Zeitung“, która obecnie stała się namiętną przeciwniczką hr. Capriviego, że artykuł 29 opiewa jedynie, iż wyborcy nie mają sposobu zmuszenia posła do wypełnienia swych przyrzeczeń. Głos deputowanego liczy się nawet wtedy, gdy wobec swych wyborców zobowiązał się był przy odnośnym przedmiocie wstrzymać się od głosowania i téj obietnicy nie dotrzymał. Natomiast — zdaniem „Kreuz Zeitung“ — nie ma § 29 wyborcom przeszkadzać w zapewnieniu się przed wyborem, czy kandydat odpowiada ich życzeniom i w tym celu mogą stawiać mu potrzebne pytania. Wyborcy mogą nadto — zdaniem konserwatywnego organu — żądać od swych kandydatów, aby odpowiadali na ich pytania, a kandydat nie pogwałci prawa, gdy się zgodzi na danie odpowiedzi i przy téj sposobności poczyni przyrzeczenia co do kierunku swéj przyszłéj czynności parlamentarnéj.

Tego rodzaju wymiany myśli pomiędzy wyborcami a kandydatami nikt jeszcze nie nazwał niedozwoloną. Przy mandatach imperatywnych atoli, które obecnie w parlamencie związały głosy znacznéj liczby deputowanych (wybranych z poręki „Bundu“), chodzi o zasadniczo inne rzeczy.

Nie ulega wątpliwości, że wyborcom wolno jest zapewnić się, czy ich kandydat reprezentuje te same zapatrywania, jakie przeważają w kołach wyborczych. I tak często zdarzało się, że żądano od kandydata wyjaśnień, jakie stanowisko zajmie wobec kwestyi utrzymania obecnego prawa wyborczego do parlamentu. Dawniéj zadawano też posłom z lewicy pytanie, jakie jest zatrywanie kandydata co do przedłużenia lub zniesienia ustawy o socyalistach. Jeżeli kandydat na takie pytanie, w związku ze swem stanowiskiem politycznem i zgodnie ze swemi zasadami politycznemi, złoży oświadczenie sympatyczne wyborcom, natenczas przy wyborze nikt nie będzie mówił o mandacie imperatywnym. W takim razie jest wybór objawem zaufania wyborców.

Inna rzecz atoli, gdy zapatrywania wyborców nie pokrywają się z dotychczasowem ogólnem zachowaniem się kandydata a oświadczenie w myśl wyborców następuje dopiero wskutek oznajmienia, że od takiego potakującego oświadczenia w téj myśli zależny jest wybór. Im większa nieufność w takim razie panuje pomiędzy wyborcami a kandydatami, tem wyraźniéj występuje żądanie formalnego oświadczenia, aby kandydata w razie wyboru skrępować zapatrywaniami i żądaniami kół wyborczych.

Rzecz staje się niemoralną, skoro kandydat, aby zostać wybranym, zataja swe własne przekonania, lub wypiera ich się. Ale ten sam zarzut spotyka tego kandydata, który się przed wyborcami zobowiąże do ściśle określonego głosowania w kwestyi któréj znaczenia i doniosłości chwilowo wcale jeszcze ocenić nie można.

Uwagi nad dzisiejszem położeniem rólnictwa.

Przez W. Ł. z C.

Bezstronne osądzenie dzisiejszego położenia rólnictwa należy do trudnych zadań, podanie zaś środków skutecznych do uchylenia panującéj kryzis, jest wynalezieniem kwadratury koła. Nie mają też następne uwagi tego na myśli, lecz przedstawienie rzeczy, jak dzisiaj stoją, może się przyczynić do rzucenia odrobiny światła na stosunki panujące.

Ani handel, ani przemysł, tem mniéj zaś rólnictwo, świetnie nie stoją — nie zachodzi to tylko u nas, — kryzis jest ogólna. W naszych stosunkach spowodowała ona walkę, którą wywołał instynkt zachowawczy. Parlament, podzielając zdania kraju, podzielił się w kwestyach handlowych na dwa obozy: umiarkowanych wolnohandlowców i agraryuszy. Niewątpliwie my z natury rzeczy ciążyć musimy ku agraryuszom, i gdyby nie wyraźne westchnienia „Bundu“, wysyłane ku Friedrichsruh, jakby ztamtąd tylko mógł przyjść ratunek — z pewnością bezwzględnie dążenia agraryuszy popierać byśmy powinni. Odbiegnę na krótko od przedmiotu. Agraryusze niemieccy nie zdają sobie sprawy z tego, iż właśnie polityka zaborcza ks. Bismarcka, eksterminacyjny system przeciw nam używany, przyczyniły się do wytworzenia obecnéj sytuacyi, jakkolwiek daléj się dowiemy, iż i inne czynniki na to wpływały. Gdyby nie polityka zaborcza, nie trzebaby było powiększać wojska z obawy odwetu, gdyby nie polityka eksterminacyjna, wypędzająca pożytecznych robotników z granic i zamykająca nam [illegible] co podkopało tysiące egzystencyi — nie byłoby się podrożyła tak znacznie produkcya, byłaby [illegible] podatkowania w naszych dzielnicach wielka. Daléj rząd obecny nie byłby zmuszony brać rozmaitych względów na sprzymierzone mocarstwa, które mnie wspierać — nie byłaby się zatem zakradła tendencya obniżania ceł resp. ich zniesienia.

Czegóż żądają rólnicy od rządu? Cel ochronnych. Czem żądanie to wywołane i czy słuszne — najpierw rozważyć nam należy. Rolnictwo stoi obecnie na tym punkcie, że produkuje ze stratą. Odnośne statystyczne zestawienie publikowane było w „Ziemianinie“, dla tego go tutaj nie przytaczam. Fakt ten jest niezbitym — a wywołanym jest przeprimo wyżéj już wymienionemi powodami t. j. drogą robocizną i ciężarami, konkurencyą zagraniczną — wzrastającą siłą potężną pieniędzy i rozmaitemi operacyami giełdy, które niewątpliwie bardzo ważną odgrywają rolę, tak, iż powiedzieć można, że nie zapasy i podaż stanowią o cenie, lecz spekulacya terminowa.

Mimo to w interesie ogólnego handlu operacyi tych znieść nie można, można je atoli stósownemi legalnemi środkami ograniczyć, o co prawdopodobnie rząd się postara.

Iż takie operacye istnieją i wpływają na zniżkę cen, przytaczam jako dowód, że w chwili, gdy

w wszechświatowym handlu ceny na zboże się podniosły Berlin potrafił się tak wyemancypować, iż ceny, znacznie spadły, i to wśród najzaciętszéj wojny celnéj z Rosyą. Sapienti sat.

Dlaczego rólnictwo nasze nie może wytrzymać konkurencyi ze zagranicą? Nie ma ono tych warunków korzystnych przyrody, jakie ma Rosya; w południowéj części Rosyi stwierdono, iż ziemia sama posiada za 16 miliardów składników azotowych. Ztąd ta urodzajność mimo nizkiego względnie rozwoju gospodarstwa. Ameryka również mając dziewicze ziemie, pomimo, iż prowadzi gospodarkę wyzyskującą i względnie nizkie plony z morgi osięga (3 ctr. z morgi), bije nasze zboże wszędzie. Konkurencyą tę umożliwiła komunikacya. Jeżeli dziś tę samą przestrzeń, co w XIII wieku można przebyć w dwadzieścia razy krótszym czasie, to skutek osiągnięty przez to jest ten sam, jakby kraje w równym stósunku do rozwoju komunikacyi zmiejszyły swą przestrzeń, (bo powierzchnia zmienia się w stósunku prostym do kwadratu promienia. — K. Gide.). Tak Francya jest w ten sposób 400 razy mniejsza, Niemcy 350, Austrya 325, Rosya 150—200 (liczby zupełnie dokładne nie są).

Wszelkie trudności czynione przewozom produktów z kraju do kraju są reakcyjne, powstrzymują postęp cywilizacyi — do takich prohibicyjnych środków należą cła ochronne — a mimo to zupełnie potępić ich nie można. Zachodzą czasem warunki, gdzie użyć ich wolno — a w takich warunkach znajduje się nasze rólnictwo. Ta łatwość komunikacyi wpłynęła i również na wychodźtwo, na przenoszenie się robotnika z miejsca na miejsce — a tem na podrożenie robocizny — gdyż powstaje wówczas wolna konkurencya między pracodawcami.

Dla czegoż jednakże wzrastająca siła pokupna pieniędzy ma szkodzić rólnikowi? — Jeżeli siła pokupna się zwiększa, to i on zysk z niej ciągnie, a mimo to tak nie jest. Rólnik raz jest producentem i sprzedaje w obecnych warunkach niżej kosztów produkcyi, więc ze stratą — ale nie może przez to ani znacznie mniéj podatków płacić, ani obniżyć w ogóle pieniężnych swych zobowiązań. Powtóre rólnik jest konsumentem i właściwie powinien w obec wzrastającéj siły pieniądza, przez możność zakupywania większych ilości swych potrzeb za ten sam pieniądz wyrównywać swą stratę. Tak być powinno, lecz zachodzi tu jedna przeszkoda. Mnożące się małe handle, przekupnie, małe przemysłowe zakłady, pośredniczące w sprzedaży pomiędzy producentem a konsumentem, obciążają produkt osobistym swym zyskiem i podrażają go niesłychanie — a skutek tego taki, że rólnik, który jako producent nizko sprzedaje, jako konsument drogo kupuje.

Nie idzie zatém, aby małe te handle i mniejsi przemysłowcy wielkie ztąd ciągnęli zyski — przeciwnie dla tego, że ich tylu — minimalny mają zarobek. Mimo to mały handel i przemysł zamiast się zmniejszać, wzrasta. Leży to już w naturze handlu samego, w którym z małym kapitałem obrotowym znaleźć można jaką taką egzystencyą już téż w łatwem a nie męczącem zajęciu. O środkach zaradczych poniżej pomówimy.

Taki jest skutek wzrastającéj siły pokupnéj pieniędzy — o przyczynach podrożenia pieniędzy dużo by się dało powiedzieć. Na pierwszém stawiam miejscu deprecyacyą srebra w stósunku do podrożenia złota. Deprecyacya srebra jest skutkiem wzrastającéj tegoż produkcyi i wykluczenia srebra w kilku państwach jako monety obiegowej — zaczem idzie większy popyt na złoto, którego produkcya w stósunku do popytu się nie zwiększa dostatecznie. Uregulowanie kwestyi walutowej zdaje mi się jednym z ważniejszych warunków, by uchronić rólnictwo od nagłych zniżek i zwyżek. Dużo atoli wody upłynie zanim sprawa ta zupełnie dojrzeje.

Te wydają mi się najgłówniejsze przyczyny, dla czego rólnik żąda ceł ochronnych — przyznaję, iż bynajmniej tematu w téj mierze nie wyczerpałem, ale wyczerpanie tegoż zupełne zapełniłoby sporo stronnic.

Zachodzi teraz pytanie, czy zadanie ceł ochronnych jest słusznem. Zdawałoby się po przytoczeniu przyczyn, iż należy odpowiedzieć kategorycznem tak; tymczasem przyznanie bezwarunkowo słuszności żądaniu, zachodzić tylko wtenczas może, *jeżeli rólnictwu po pierwsze: cła rzeczywiście pomogą*, powtóre: jeżeli rólnictwo w takim znajduje się położeniu, iż wyczerpawszy wszystkie środki ratunkowe w nim jedném widzi swe ocalenie.

Zanim roztrząśniemy postawione pytania, należy nam się zastanowić, czy rólnictwo krajowe jest w stanie bez dowozu pokryć miejscowe potrzeby.

Wolno-handlowcy twierdzą, iż Niemcy zakupują, by pokryć potrzeby kraju, za 300 milionów marek zboża z zagranicy, tymczasem dr. H. Thiel, wyższy radzca w królewsko-pruskiem ministerstwie na mocy zestawienia statystycznego z lat 10 stwierdza, iż produkcya krajowa starczyłaby na potrzeby.

Kartofli produkuje się już dziś aż nadto.

Żyta atoli produkować trzeba więcéj o 8 milionów podwójnych centnarów;

pszenicy więcéj o 6 milonów podw. centnarów;

jęczmienia więcéj o 5 milionów podwójnych centnarów;

owsa więcéj o 2 miliony podwójnych centnarów;

grochu więcéj o 246,000 podw. centnarów.

Chodować zaś należy więcéj 64.000 koni, 30,000 bydła rogatego, 350,000 świń i 145,000 prosiąt.

Owies już dziś więcéj się wywozi niż dowozi, lecz wywóz w ostatnich trzech latach znacznie się zmniejszył.

Masła wykazuje 10-letnie zestawienie wywóz przeciętny do 50,000 centnarów podwójnych, lecz i tu wywóz się cofnął w ostatnich 3 latach, tak że dziś więcéj się dowozi, niż wywozi.

W obec tych liczb powiedzieć można śmiało, iż potrzeba kraju może być krajową produkcyą pokryta.

Jeżeli znajdzie się stósowny odbyt, to kilka milionów zboża mniéj się zużyje na obroki i cele pastewne dla bydła a i rólnictwo jeszcze nie stoi na tej wysokości, by orzec można, że już więcéj produkować nie jest zdolne. Zatém pytanie pokrycia potrzeb kraju na korzyść agraryuszy, zdaje się jest rozstrzygniętém.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Z pod Żnina, 19 grudnia.

(Zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj. — Uwagi.)

Dnia 15 b. m. odbyło się w Żninie walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat żniński, na które przybyło aż 7 członków, pomiędzy tymi 4 duchownych, a 3 obywateli, z których dwóch zaszczytnie znanych przodowników na polu każdéj pracy narodowéj w tutejszym powiecie. Konstatuję, że z obywateli żnińskich nie stawił się ani jeden. Nie mieli może czasu, bo na końcu kwartału zapewne zajęci byli werbowaniem abonentów dla „Postępu", by znać po położeniu tylu niespożytych zasług na polu narodowem zawcześnie nie upadł. — Tak, łatwiéj to krzyczeć, aniżeli choćby niemą obecnością ożywiać i propagować wielką myśl i zbawienny cel „Towarzystwa", założonego przez rzadkiego męża-patryotę, prawdziwego przyjaciela i opiekuna ludu, któremu Szymańscy i Knapowscy nie są godni rozwiązać rzemyka u trzewika jego. A któż to pomagał Marcinkowskiemu, kiedy zakładał Towarzystwo Pomocy Naukowéj, jeżeli nie „partya dworska" (szlachta i duchowni)? Czyżby dziś zwolennicy owych panów, nie mówię już zdolni byli założyć, ale choćby utrzymać powyższe Towarzystwo..., gdyby się ta „partya dworska", gdyby się duchowni na hajdamackie wrzaski: „precz z księżmi do kościoła", cofnęli i zostawili wolne pole „Orędownikowi" i „Postępowi"? Może ten hajdamak, co dziś kamienia szukał na księdza, jutro poszedł do niego z prośbą, by się dla syna jego o pomoc naukową wystarał...

Podobno, powtarzam, podobno, bo trudno uwierzyć, otóż podobno pewien dorobkiewicz w tutejszym powiecie już tak daleko „postąpił", że Towarzystwo Pom. Nauk. uważa za niepotrzebne. Dorobił się stósunkowo dość znacznéj własności, będąc przez kilka lat urzędnikiem gospodarczym u dziedziców, którzy *wszystko* na ołtarzu ojczyzny złożyli. Patrzał on często na tablicę marmurową przy drzwiach kościelnych, która tę ofiarę następnym przypomina pokoleniom, ale on, albo jéj pojąć i ocenić nie umiał, albo serce jego zbyt nieczułe, na jéj widok żadnego nie odniosło wrażenia, kiedy dziś na najszlachetniejszy cel grosza choćby jednego skąpi i o Towarzystwie Pomocy Nauk. nic wiedzieć nie chce. Smutno!

Wiedeń, 19 grudnia.

(Z Izby panów. — Jeszcze o rozporządzeniach 12 września. — Pogłoska dworska. — Z dyplomacyi. — Kronika.)

(☡) Gabinetowi ks. *Windischgraetza* widocznie zależy na tem, aby był uważany jako gabinet parlamentarny, któremu więc nie wystarcza zaufanie cesarza, lecz potrzeba zaufania parlamentu. W Izbie poselskiéj gabinet otrzymał wotum ufności ze strony trzech stronnictw umiarkowanych, tworzących znaczną większość Izby. W Izbie panów dziś gabinet otrzymał wotum zaufania *jednomyślne*. W imieniu lewicy wypowiedział to ks. *Schoenburg*, w imieniu stronnictwa środkowego opat *Hauswirth*, w imieniu prawicy hr. Franc. *Falkenhayn*. Na te przemowy odpowiedział książę-prezes gabinetu:

„Z co dopiero usłyszanych oświadczeń wynika, że istniejące w wysokiéj Izbie grupy, nie naruszając swych zasad i tradycyi, gotowe są wspierać rząd przy rozwiązaniu zadania, które sobie stawił w odczytanéj w obu Izbach deklaracyi z 23 listopada. Ta uprzejma gotowość zobowiązuje rząd do tem większéj wdzięczności, ponieważ równocześnie wypowiedziano bardzo dla nas zaszczytne zaufanie. Rząd cesarski uznaje wielką doniosłość téj manifestacyi i mam zaszczyt, w imieniu ministeryum wypowiedzieć podziękowanie a zarazem nadzieję, że uczciwym staraniom rządu uda się, zachować sobie to zaufanie."

Rozporządzenie 12 września Izba panów przyjęła do wiadomości bez rozpraw. Natomiast epilog odnośnych rozpraw w Izbie poselskiéj odzywa się teraz w dziennikach, zwłaszcza polskich. W obec zarzutów, podnoszonych przeciwko Kołu polskiemu, trzeba ponownie zaznaczyć, że Koło polskie postąpiło sobie bardzo roztropnie, gdy nie tylko głosowało za rozporządzeniami, ale nadto wyraźnie potępiło anarchiczne wykroczenia, które zmusiły gabinet dawniejszy zaprowadzić stan wyjątkowy w Pradze. W takich wypadkach trzeba mieć odwagę szczerego wypowiedzenia zdania swego. Głosować tylko z taktycznych względów za rozporządzeniami 12 września, ale milczeniem narazić się na podejrzenie, że w sercu nie uznajemy je jako uzasadnione, to była najgorsza z wszystkich możliwych metod. Trzeba było dobitnie zaznaczyć, że istotnie owe rozporządzenia uważamy jako całkiem uzasadnione, trzeba to było uczynić mianowicie po dzikiéj mowie p. Edwarda *Gregra*, zwłaszcza, że to był mówca najbardziéj powołany do wyjawienia rzeczywistych dążności stronnictwa młodoczeskiego. Jeżeli n. p. tutejszy korespondent berlińskiéj „Kreuzztg." pana Edwarda Gregra traktuje jako człowieka bez wszelkiego znaczenia i posiadającego wpływ jedynie dzięki organowi swego brata t. j. „Narodnim listom", dowodzi to zupełnéj nieznajomości stosunków. Właśnie p. Edward Gregr najmniéj jest zawisły od „Nar. listów", natomiast osobiście najbardziéj się przyczynił do utworzenia teraźniejszego stronnictwa młodoczeskiego. Jeżeli więc ten przewyższający swych kolegów młodoczeskich o całą głowę p. Edward Gregr zapewnia w Izbie, że Czesi (t. j. Młodoczesi) nie chcą nic wiedzieć o Austryi i pałają wstrętem do dynastyi, to było niepodobieństwem, aby ze strony polskiéj nikt nie był na te wybryki odpowiedział.

Krążą tu znowu pogłoski o bliskich zaręczynach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, przyszłego następcy tronu, z wdową po Rudolfie arcyksiężną Stefanią. Pogłoski te pojawiały się nie raz. Podczas długiéj nieobecności arcyksięcia, który odbył podróż około świata, przycichły; twierdzono wtedy, że arcyksiążę został właśnie dla tego wysłany w daleką drogę, aby zapomniał o arcyksiężnie. Pono nie zapomniał i t. d. Nic nadzwyczajnego nie byłoby w tem małżeństwie. Jednakże w Wiedniu tak łatwo rozchodzą się najmniéj uzasadnione plotki, zwłaszcza dotyczące kół dworskich, o których niby każdy posiada jakieś specyalne, zaczerpnięte z najpoważniejszych źródeł wiadomości, że także téj najnowszéj nie przypisujemy autentycznego charakteru.

Cesarz przedwczoraj przyjmował z zwykłemi honorami nowomianowanego ambasadora francuzkiego pana *Lozé*, b. dyrektora policyi w Paryżu. Następca p. Decrais'a, przeniesionego do Londynu, dawniéj nie służył w dyplomacyi, a jeżeli od razu otrzymał pierwszorzędną ambasadę, widocznie cieszy się nadzwyczajną protekcyą. W r. b. opuścili Wiedeń z wybitnych członków grona dyplomatycznego nuncyusz Kardynał Galimberti, którego miejsce zajął *Agliardi*, ambasador angielski Taget, którego miejsce zajął *Monson*, ambasador hiszpański hr. Mery del Val, którego następcą został znany romansopisarz *Valera*, daléj Fecrais i kilku jeszcze reprezentantów mniejszych państw, Szwajcaryi, Hollandyi i t. d. Z wybitnych dawnych dyplomatów pozostali w Wiedniu *ks. Reuss* niemiecki, *hr. Nigra* włoski i *ks. Lobanow* rosyjski. — Z austryacko-węgierskich młodych dyplomatów temi dniami *hr. Koziebrodzki* przeniesiony został z Carogrodu do Drezna, *hr. Wiśniewski* z Rzymu do Sztokholmu.

Minister oświecenia *dr. Madeyski*, który dotąd udzielał publicznych audyencyi 2 razy na tydzień, odtąd z powodu nawału pracy udzielać ich będzie tylko raz na tydzień, w sobotę. — Margrabia *Bacquehem* wczoraj przeniósł się z pałacu ministeryum handlu do pałacu ministeryum spraw zagranicznych. Dla *ks. Windischgraetza* odnawiają pokoje w pałacu prezydyum gabinetu, trochę zaniedbane, ponieważ hr. Taaffe nie wydawał żadnych obiadków ani wieczorków. — Minister *Plener* na święta z żoną, jak wiadomo, córką ś. p. ministra węgierskiego barona Evetvoesa, wyjeżdża do Budapesztu. — Ponownie mianowany burmistrzem Wiednia *dr. Prix* wczoraj złożył wizytę nuncyuszowi Arcybiskupowi Agliardemu.

Niemcy.

* ***Berlin***, 20 grudnia. Pisma niemieckie donoszą, że przed niedawnym czasem zanosiło się w kancelaryi Rzeszy na przesilenie, które atoli zażegnał bezpośredni referat kanclerza u cesarza w dniu 14 b. m. „Rhein. Cour." zaznacza tajemniczo, iż przesilenie to „wywierało swój wpływ aż w najwyższych sferach dworskich", a berlińska „Boersenztg" dodaje, iż we wtajemniczonych sferach parlamentarnych wiadomem było, że kiedy hrabia Caprivi w dniu 14 b. m. ukazał się w parlamencie w małym uniformie, to powracał on od monarchy, gdzie usunął „dolne prądy". Na czem polegały owe „dolne prądy" i z jakiéj pochodziły strony, nie ma tam bliższéj wzmianki. Kiedy kanclerz w dniu 14 grudnia udał się do cesarza na referat bezpośredni, już dzień przed tém odbyło się stanowcze głosowanie nad traktatami handlowemi, ponieważ został przyjęty główny traktat z Rumunią w drugiem czytaniu. Jak donosiliśmy w swoim czasie, przesłał cesarz kanclerzowi powinszowanie z powodu zręcznego przeprowadzenia traktatów jeszcze przed ową audyencyą z 14 grudnia.

— „Kreuz Ztg" wypowiada w ostatnim numerze otwartą wojnę hr. Capriviemu, zaznaczając, iż konserwatyści nie mają już zaufania do kierującego męża stanu, który, jak się zdaje, nie przypisuje już żadnego znaczenia istnieniu wewnętrznie silnéj frakcyi konserwatywnéj.

— Statystyka pruskich uniwersytetów, obejmująca także akademią monasterską i liceum Hosianum w Brunsberdze, podaje w zeszycie 102 pogląd na stypendya, jakie otrzymali studenci na pruskich uniwersytetach w semestrze zimowym 1886/87 roku. Uniwersyteckie, ministeryalne i rządowe stypendya pobierało wówczas 520 ewangielickich, 141 katolickich, 2 chrześciańskich i 11 żydowskich studentów w kwocie 65,638 — 19,342 — 136 i 1990 marek. Aby módz lepiej ocenić, należy zważać, że w tym samym semetrze było między pruskimi studentami 69,94 procent ewangelików, 20,12 procent katolików i 9,58 procent żydów. Jeżeli się wezmie na uwagę tylko liczbę stypendyatów, to przekonać się można, iż katolicy są nieco upośledzeni w porównaniu do protestantów, liczba bowiem katolickich studentów do protestanckich stoi w stósunku 1 do 3,5 katolickich stypendyatów natomiast jak 1 do 3,7. Jeżeli się zaś uwzględni sumę, to liczby wynoszą 1 i 3, 4, czyli, że sumy stypendyów odpowiadają mniéj więcéj stósunkowi ewangelickich i katolickich studentów. Wedle prowincyi atoli biorąc, uwydatniają się tu znaczne różnice. I tak naprzykład między studentami z Prus Zachodnich, gdzie w 1890 roku przypadało na 10,000 mieszkańców 4751 ewangelików i 5005 katolików, otrzymywali protestanccy studenci 2562, katoliccy tylko 773 marek. We Wielkiem Księstwie Poznańskiem przypadało na 10,000 mieszkańców 3094 ewangelików, a 6646 katolików. Ewangeliccy studenci pobierali 8935, katoliccy tylko 1635 marek. Na Sląsku było na 10,000 osób 4548 ewangelików, 5321 katolików; ewangeliccy studenci otrzymali 8854 marek, katoliccy 2281 marek. Tłómaczy to się zapewne tém, że właśnie te dzielnice mają stósunkowo więcéj studentów protestanckich, niż katolickich i powtóre, że między katolickimi studen-

Zbłąkane dziecko.

(Powiastka wigilijna).

Przez

Franciszka Coppée.

Tego poranku — a był to dzień wigilijny — ważne wypadki nastąpiły równocześnie. Słońce wstało — i pan Jan Baptysta Godefroy także.

Bez wątpienia słońce, wśród zimy, po kilkunastu dniach mgły i szarego nieba, kiedy na szczęście wiatr północno-wschodni sprowadza powietrze suche i jasne — słońce, oblewające nagle potokiem światła Paryż poranny, jest dawnym znajomym, którego każdy wita z przyjemnością. Jest ono zresztą osobistością znakomitą. Ongi było ono bogiem, zwało się Ozirysem, Apollinem i jak tam jeszcze i nie daléj jak dwa wieki temu panowało we Francyi pod nazwą Ludwika XIV.

Ale pan Jan Baptysta Godefroy, bogaty finansista, dyrektor jeneralnego kantoru kredytowego, administrator kilku wielkich towarzystw, deputowany i członek Rady jeneralnéj departamentu Eury, oficer legii honorowéj itd. itd. jest nie mniéj człowiekiem nie do pogardzenia. A potém opinia, jaką może mieć słońce samo o sobie, nie jest z pewnością pochlebniejszą od mniemania, jakie o sobie miał pan Jan Baptysta Godefroy. Jesteśmy przeto upoważnieni do powiedzenia, że tego poranku, około trzech kwandransy na ósmą wstało słońce i pan Jan Baptysta Godefroy.

Obudzenie się tych dwóch potęg było całkiem odmienne. Poczciwe stare słońce zaczęło od dokonania tysiąca ślicznych rzeczy. Ponieważ szron w ciągu nocy polukrował klony ogołocone z liści na bulwarze Malesherbes, gdzie stoi pałac Godefroy, czarodziej słonko więc najprzód zabawiło się przeobrażeniem ich w olbrzymie bukiety różowe, a płatając ten figiel uroczy, rozlewało z najbezstronniejszą życzliwością swe promienie nie gorące, ale wesołe na wszystkich skromnych przechodniów, których konieczność zarabiania na chleb powszedni zmusza do wyjścia na ulicę tak wcześnie. Miało ten sam uśmiech dla drobnego urzędniczka w ciasnym paletocie, spieszącego do biura, dla szwaczki, drżącéj ze zimna pod tanim płaszczykiem, dla robotnika, niosącego okrągły bochen chleba pod pachą, dla konduktora tramwaju, dającego sygnał dzwonkiem, dla sprzedającego kasztany, który się zabiera do rozgrzania swego piecyka. Słowem, kochane słoneczko wszystkim sprawiło przyjemność. Pan Jan Baptysta Godefroy przeciwnie miał przebudzenie dość posępne. Dnia poprzedniego był u ministra rólnictwa na obiedzie z truflami, począwszy od potrawy zaostrzającéj apetyt, aż do sałaty, a żołądek człowieka czterdziestu siedmiu lat odczuwał niemiłe palenie. To téż słysząc sposób, w jaki pan Godefroy wysłał pierwsze uderzenie dzwonka, Karol, kamerdyner jego, biorąc ciepłą wodę do golenia dla swego pana, rzekł do kucharki:

— Oho! „stary" w złym humorze dzisiaj.... Biedna Gertrudo, będziemy mieli ładny dzień!

Idąc potem na palcach, z oczami skromnie spuszczonemi, wszedł do pokoju sypialnego, rozsunął firanki, napalił w piecu i przygotował wszystko, co potrzeba do toalety cicho i z szacunkiem zakrystyanina, przygotowującego poświęcane sprzęty na ołtarzu dla księdza proboszcza.

— Jaka pogoda dzisiaj? — zapytał krótko p. Godefroy, zapinając kamizelkę z miękkiej szaréj flaneli na zbyt już majestatycznym brzuszku.

— Bardzo zimno — odpowiedział Karól. — O godzinie szóstéj termometr wskazywał sześć stopni niżéj zera. Ale niebo jest jasne i sądzę, że będziemy mieli piękny poranek.

Z brzytwą w ręku p. Godefroy zbliżył się do okna, odsunął jednę z małych firaneczek, ujrzał bulwar skąpany w świetle i zrobił grymas, który przypominał uśmiech. Tak to mój Boże! można być pełnym powagi i namaszczenia i wiedzieć doskonale, że to nie należy do dobrego tonu, by zdradzać jakiekolwiek uczucia w obec służących, lecz ukazanie się tego figlarza słońca w końcu grudnia sprawia tak miłe uczucie, że nie podobna go ukryć. Gdyby mu był ktoś powiedział, że to instynktowne zadowolenie dzielił z uczuciem typografii w papierowéj czapce, który się ślizgał na stawie zamarzłym, p. Godefroy byłby bardzo zgorszony. Tak było jednakże i przez chwilę ten człowiek obciążony interesami, popełnił to dziecińswo, że przypatrywał się przechodniom i powozom, które przebiegały wesoło wśród mgły złotawéj.

Ale uspokójcie się, to trwało tylko minutę. Uśmiech do promienia słońca, to dobre dla ludzi bez zajęcia i nie poważnych, dobre dla kobiet, dzieci, poetów, pospólstwa. Pan Godefroy inne miał rzeczy na głowie i właśnie w dniu poczynającym się program jego był bardzo obfity. Od wpół do dziewiątéj do dziesiątéj miał spotkanie w swym gabinecie z pewną liczbą panów bardzo ruchliwych, ubranych i ogolonych jak on od świtu i jak on bez świeżości w duszy, którzy mieli mówić z nim o interesach różnego rodzaju, i jeden wspólny cel mieli: zarabianie pieniędzy. Po śniadaniu p. Godefroy był zmuszony jechać do giełdy, aby zamienić tam słów kilka z innymi panami, którzy również wstali wcześnie, nie mieli także pstro w głowie i to wszyscy dla téj jednéj przyczyny: dla zarobienia pieniędzy. Ztamtąd, nie tracąc chwili czasu, p. Godefroy jechał przewodniczyć przy zielonym stoliku, zastawionym tulejkowatemi kałamarzami, nowéj grupie towarzyszy, pozbawionych czułości rozmawiać z nimi o różnych sposobach zdobywania pieniędzy. Następnie miał on, jako deputowany, ukazać się w trzech czy czterech komisyach i podkomisyach, zawsze przy stolikach zielonych z tulejkowatemi kałamarzami, gdzie spotykał osobistości mało uczuciowe, niezdolne wszystkie, wierzcie mi, zaniedbać najmniejszéj sposobności do zarobienia pieniędzy, ale które były jednakże łaskawe poświęcić kilka godzin popołudnia dla zapewnienia przedewszystkiem chwały i szczęścia Francyi.

Ogoliwszy się szybko, oszczędzając jednakże brody, rozdzielonéj na dwie połowy, co mu nadawało podobieństwo z Auvergnczykami i małpami wielkiego gatunku, pan Godefroy włożył tużurek poranny, którego krój wytworny i nieco młody świadczył, że ten wdowiec, blizki pięćdziesiątki, nie wyrzekł się całkiem chęci podobania się. Zeszedł do swego gabinetu, gdzie rozpoczęła się defilada ludzi mało czułych i nie marzących, zajętych jedynie pomnażaniem ukochanego kapitału. Ci panowie mówili o kilku projektowanych przedsiębiorstwach, równie znacznych, mianowicie o nowéj linii kolejowéj, mającéj przebiegać dziką pustynię, o olbrzymiéj fabryce, która ma być założoną w okolicy Paryża i o jakiéjś kopalni, którą ma się eksploatować nie wiem już w któréj rzeczypospolitéj Ameryki południowéj. Naturalnie ani na chwilę nie poruszono kwestyi, czy przyszła koléj żelazna ma przewozić wielką liczbę podróżnych i wielką ilość towarów, czy fabryka będzie wyrabiała cukier, czy bawełniane czapki, czy kopalnia będzie wydawała złoto, czy rudę drugorzędną. Nie! rozmowy pana Godefroy i jego gości porannych wyłącznie obracały się około korzyści większych lub mniejszych, jakie się odnieść w tydzień po emisyi, spekulując na akcyach tych różnorodnych interesów, akcyach zresztą prawdopodobnie przeznaczonych na to, aby za parę dni nie miały innéj wartości krom wagi papieru i wyszukanéj winiety.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tami w tych dzielnicach są głównie Polacy, którzy nie otrzymują stypendyów rządowych.

— „R e i c h s a n z." zabiera także głos w sprawie omawianych na wszystkie strony zajść między Wyrtembergią a Prusami i zaprzecza wiadomości dzienników niemieckich, jakoby miała nastąpić zmiana konwencyi wojskowéj z Wyrtembergią. Zaznacza „Reichsanz." daléj, że układy, które się toczą między Prusami a Wyrtembergią, obracają się na podstawie wymienionéj konwencyi i odnoszą się do praktyczniejszego uregulowania sprawy przesadzania wyrtembergskich oficerów do Prus i odwrotnie.

— W s p r a w i e niewolnictwa wydał gubernator Wschodniéj Afryki obszerny referat, w którym między innemi powiada, że zniesienie niewolnictwa jest chwilowo jeszcze niewykonalnem, ponieważ pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie niekorzyści ekonomiczne. Uprawy roli dokonują bowiem po części niewolnicy i ziemia leżałaby całkiem odłogiem, jeżeliby im przywrócono wolność. Niewolnictwo zresztą, powiada referat, występuje w bardzo łagodnéj formie i niewolnicy sami nie pragną odzyskania wolności(!). Uczuciom ludzkości czyni się zadość najzupełniéj, jeżeli się wytępi rabunek niewolników i sprzedaż ich za morze. Niewolnictwo skutkiem tego ustanie zupełnie i dokona się sam z siebie rozwój uprawy kraju przez wolnego robotnika.

— „F r e i s. Z t g." zaznacza, że między 189 posłami parlamentu, którzy głosowali za traktatem handlowym, znajduje się 50 rólników, między nimi wielcy właściciele ziemscy, jak ks. *Ferdynand Radziwiłł*, ks. Fürstenberg, ks. Carolath, 30 właścicieli dóbr rycerskich i 11 gospodarzy, chłopów i t. d.

Austrya i Węgry.

Wiedeń, 20 grudnia. W Rakowicach (w Czechach) skradziono 32 kilogramy dynamitu. Wieczorem była eksplozya w domu adwokata Wolfa w Rakowicach. Rodzina Wolfa zemdlała ze strachu, ale nikt szwanku nie poniósł. Śledztwo jest wytoczone. Zdaje się, że socyaliści zamach ten wykonali.

Z Pragi donoszą: Co do zamachu w domu Wolfa, jest pewnem, że 32½ klgr. dynamitu skradziono z magazynu prochu. Prawdopodobnie rzucono bombę do sieni domu Wolfa. Straż miejską powiększono.

Francya.

* ***Paryż***, 20 grudnia. Śledztwo przeciwko Vaillantowi jest blizkiem ukończenia. Podobno postanowiono odbywać dalsze rewizye w pomieszkaniach osób podejrzanych.

— I z b a deputowanych ukończyła rugi wyborcze. Senat przyzwolił na kredyt dodatkowy. Sesyą zamknięto. Parlament zbierze się 9 stycznia roku przyszłego.

— W e d l e ostatnich wiadomości z Bangkoku, król syamski niebezpiecznie zachorował.

Włochy.

* E n c y k l i k a o śpiewie kościelnym. Jak z Rzymu donoszą, zajęty jest Papież wypracowaniem encykliki o śpiewie kościelnym. Prace przygotowawcze do téj przyszłéj enuncyacyi papiezkiéj były bardzo obszerne i gruntowne. Przed rokiem wystósowała kongregacya obrządków do włoskich i obcych mistrzów śpiewu kościelnego szereg pytań, odnoszących się do dotychczasowych metod i odpowiedniéj reformy śpiewu gregoryańskiego; następnie zapytywano się Biskupów, a na koniec Arcybiskupów Włoch o ich zdanie w téj kwestyi. Nadeszły już bardzo liczne odpowiedzi na te pytania i Papież kazał zdać sobie o nich dokładny referat. Przy opracowaniu wspomnianéj encykliki zachowa Ojciec św., aby żadnéj szkoły śpiewu kościelnego nie dotknąć i nikogo wprost nie potępić, równą metodę, jak przy świeżo ogłoszonéj encyklice o studyum pisma św. Jak słychać, objaśni Ojciec św. tradycyjne reguły śpiewu kościelnego, wykluczy śpiew teatralny z kościoła i zaleci studyum śpiewu gregoryańskiego zwłaszcza w seminaryach duchownych.

Rzym, 20 grudnia. Ajencya Stefaniego ogłasza depeszę sułtana tureckiego przesłaną do ministra spraw zewnętrznych Blanca, w któréj sułtan wypowiada zadowolenie z nominacyi Blanca i wynurza nadzieję, że Blanc okaże rządowi tureckiemu tę samą sympatyą, jakiéj Turcya od poprzednika jego doznawała.

Anglia.

Londyn, 20 grudnia. Kanclerz skarbu Harcourt wykazuje, że Anglia ma 19 okrętów wojennych, a Francya tylko 10; nadto są okręty angielskie większe i prędsze. Rosya ma na Bałtyku tylko jeden okręt wojenny, którego na morze Śródziemne wyprawić nie może. Ma wprawdzie Rosya jeszcze na morzu Czarnem okręt, ale na morze Śródziemne spławić go nie może, bez narażenia na ogień bateryi w Carogrodzie. Są tam zresztą tylko trzy okręty wojenne, a więc Rosya i Francya mają 14 okrętów, podczas gdy Anglia posiada 19. W 1898 będzie Anglia miała 22 okręty wojenne I klasy, Francya 15, a Rosya 9. Następnie 240 głosami przeciw 204 głosom odrzucono wniosek Hamiltona, dotyczący wzmocnienia floty angielskiéj, a przyjęto wniosek Gladstona, żądający również wzmocnienia floty ku obronie kraju.

— S e k r e t a r z spraw zagranicznych Filip Currie został mianowany ambasadorem w Carogrodzie.

Południowa Ameryka.

* ***Nowy Jork***, 20 grudnia. „New-York Herald" donosi z Montevideo, że komendant angielskiéj eskadry w Rio de Janeiro odebrał z Londynu instrukcye, zalecające mu, aby blokady powstańców nie uznawał i bronił interesów angielskich.

Buenos Ayres, 20 grudnia. Policya w Rosario wzbrania się wypuścić na wolność lekarza Alema bez pozwolenia prezydenta Saenz Peny.

Telegramy.

Berlin, 21 grudnia. „Localanzeiger" donosi z Wiednia, że zamach dynamitowy w Radowicach przypisują Młodoczechom. Wolf otrzymał przed kilku dniami list z groźbą, że jeżeli mu życie miłe, to niech złoży 300 guldenów na rzecz czeskiego towarzystwa szkólnego. W tych dniach znaleziono także list, donoszący, że kościół miejski zostanie w nocy w Boże Narodzenie w powietrze wysadzony.

Hamburg, 21 grudnia. Proces w sprawie defraudacyi kolejowych biletów. Sąd skazał 22 konduktorów na karę więzienia od 3 miesięcy do 2 lat i na stósowną utratę praw honorowych; daléj 19 handlarzy bydła na 1 do 6 miesięcy więzienia i karę pieniężną. Sąd uwolnił dwóch handlarzy i 5 konduktorów.

Rzym, 21 grudnia. (Senat.) Oświadczenie Crispiego bardzo dobrze przyjęto w senacie.

Madryt, 20 grudnia. Z Melilli donoszą, że Martinez Campos żądał ukarania maroderów kabylskich. Araaf przyrzekł to; kary śmierci jednak wymierzyć nie może, bo ta należy do atrybucyi sułtana.

Madryt, 20 grudnia. Lekarze orzekli, że Sagasta, który złamał nogę, musi się poddać operacyi.

Lizbona, 20 grudnia. Minister robót publicznych, Bernardino Machado, podał się do dymisyi.

Petersburg, 20 grudnia. Ustawa zabezpieczająca chłopskie grunta przeciwko wykupywaniu przez lichwiarzy, zostanie dopiero w styczniu roku przyszłego ogłoszona. Ustawa ta będzie obejmowała 47 gubernii europejskiéj Rosyi; nie zaprowadzą jéj jednak w Królestwie Polskiem i prowincyach nadbałtyckich.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Członkowie Towarzystwa politechnicznego pod przewodnictwem prezesa hr. Gostkowskiego zwiedzili *in pleno* plac powszechnéj wystawy krajowéj.

P. inspektor kultury krajowéj, radzca misteryalny Struszkiewicz, gorliwy wielce delegat wystawy r. 1894 na Wiedeń i okolicę, nadesłał szereg deklaracyi wystawców wiedeńskich we wszystkich niemal działach programem objętych.

„Gazeta Kołomyjska" pisze, co następuje: „Poruszona przez p. Bekera myśl wysyłania na wystawę r. 1894 kosztem komitetu obywatelskiego pilniejszych uczniów kołomyjskiéj szkoły przemysłowéj znalazła oddźwięk we Lwowie. Właściciel pensyonatu dla młodzieży, p. Axentowicz, ofiarował pomieszkanie oraz wikt dla 24 chłopców w czasie wakacyjnym. Nie wątpimy, że komitet obywatelski z wdzięcznością przyjmie ofertę zacnego przyjaciela młodzieży." Byłoby bardzo pożądanem, aby piękny ten przykład znalazł licznych naśladowców!

Wystawa r. 1894 zajęła żywo i młode umysły. Dowodzą tego deklaracye płynące też i od uczniów gimnazyalnych, w liczbie których n. p. jeden z nich zgłasza obraz motyli i owadów krajowych fantastycznie ułożony.

Roboty około osuszenia wnętrza pałacu sztuki na placu powszechnéj wystawy krajowéj rozpoczęły się w tym tygodniu pod kierunkiem inżyniera Kosińskiego z Berlina, wynalazcy patentowanego sposobu do osuszania mieszkań.

Dr. Sedlak, poseł na sejm czeski, b. sekretarz jubileuszowéj wystawy praskiéj, przybył w tych dniach do Lwowa w sprawach powszechnéj wystawy krajowéj.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 21 grudnia

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 796.
Ks. prob. Wendland z Podgórza m. 5.
Ks. A. K. m. 4.
Ks. W. Barczewski z Wielbarku na Warmii marek 5.
Ks. prob. Andersz z Słupi m. 5.
Hr. Stefan Łącki z Lipnicy m. 15.
Józef Osiecki z Poznania m. 5.
Ks. prob. Tłoczyński z Czempinia m. 5.
Ks. Suchowiak m. 3.
Ks. prob. Weydmann z Pawłowa m. 5.
Razem dotychczas ***m. 848.***

* ***Misye*** odprawiły się w r. b. w następujących miejscowościach: w Poznaniu, a mianowicie w katedrze, i w kościołach podominikańskim i pofranciszkańskim, daléj w Jutrosinie, Siedlcu w dekanacie grodziskim, w Tulcach, Uściu, Kórniku, Inowrocławiu, Mroczy, Bydgoszczy, Wągrówcu, Rokosowie, Komornikach i Witaszycach.

* ***Na Warmii*** wychodzić mające nowe pismo „polskie", nosić będzie tytuł „Warmiak." Redaktorem ma być ks. Barczewski, przypuszczamy, że zmuszony. Jako powód założenia „Warmiaka", podają niby tę okoliczność, że się swego czasu „Gazeta Olsztyńska" połączyć nie chciała z wydawanemi przez Niemca Bucholtza „Nowinami Warmijskiemi". Nie chciała, bo nie mogła się łączyć jako pismo szczerze katolicko-polskie z pismem, które jakkolwiek się podobno „uczciwie trzymało", było pismem pseudo-polskiem. To też nie bardzo się pewno mylimy, pozostając przy twierdzeniu naszem, że tak samo znowu pseudo-polskie motywa powołują do życia „Warmiaka", zupełnie bez potrzeby, bo „Gazeta Olsztyńska" jest pismem na wskroś katolickiem, a przywidzonemi są obawy, jakoby pismo to występowało przeciwko duchowieństwu i t. d. Występuje ono tylko przeciwko germanizatorom, a jeżeli „Warmiak" inaczéj postępować zamyśla, wtedy nie pomogą mu „akcye", tysiące marek, ani ks. Barczewski, którego serdecznie żałujemy.

* **„Dziennik Pozn."** wpadł w wielki ferwor z powodu notatki zamieszczonej w przedostatnim numerze „Kuryera" o drodze prowadzącéj z naszego pisma na Bydgoszcz do jego łamów i zacytował cały rejestr wiadomości, które „Kuryer" miał wrzekomo przejąć z „Dziennika" bez zacytowania źródła. Przedewszystkiem winniśmy oświadczyć, że „redakcya" „Kuryera" nie ma absolutnie nic przeciwko temu, gdy „Dziennik" wyjmie z naszego pisma, co mu się podoba, czy to dosłownie, czy też w przerobionéj formie, i wcale z tego powodu ani dotychczas nie robiła żadnych uwag, ani na przyszłość robić nie myśli. Owa notatka, która tak rozgniewała „Dzien.", pochodziła od autora z prowincyi, który odnośną statystykę dla „Kuryera" zestawił, a widząc ją w „Dzienniku" powtórzoną, jako cytat z gazety bydgoskiéj, miał prawo upomnieć się o swą własność. Co do owych „artykułów", które mieliśmy przejąć z „Dzien.", to prawda, że pozwoliliśmy sobie od czasu do czasu wyjąć z niego bez podania źródła tę i ową d r o b n ą wiadomość, ale czyniliśmy to za przykładem „Dzien.", który tak samo przedrukowywał z „Kuryera", co mu było potrzeba; spisu nie będziemy tu podawać, bo rzecz nie warta pracy, tak samo, jak niewarto wykazywać, że nie wszystko, co „Dziennik" podaje jako przejęte z jego łamów istotnie pochodzi od niego.

* **Zbita** kilkakrotnie z toru „Pos. Ztg." w sprawie rzekomych listów kanclerskich o nauce języka polskiego, wymyśla znowu następującą anegdotkę, pisząc w dzisiejszym numerze: „W przeciwstawieniu do odpowiedzi posła ks. prob. dr. Jażdżewskiego na naszą wiadomość o zaprowadzeniu nauki języka polskiego, pozwalamy sobie poznajomić panów sceptyków z charakterystycznem zajściem, które jak się zdaje, wyszło nagle panom deputowanym polskim zupełnie z pamięci. Było to na rozstrzygającéj sesyi Koła polskiego, na któréj głosowano nad kwestyą życia lub śmierci owych trzech traktatów handlowych. Wniosek o przyjęciu upadł 9 głosami przeciw 8. Wtedy wystąpił, jak nam z doskonale poinformowanego źródła donoszą, poseł Jażdzewski, który zgadzał się na wniosek, z rewelacyą, wywołującą powszechne zdumienie, twierdząc, iż miał sposobność zajrzeć *do pisma pana Kanclerza rzeszy* téj osnowy, że hrabia Caprivi ze względu na przyjazne zachowanie się Polaków nie sprzeciwiałby się w danym razie *przyznaniu im ustępstw w kwestyi szkólnéj*. Jak ta wiadomość podziałała na opozycyą w sprawie handlowo-politycznéj, pokazuje głosowanie nad traktatem handlowym z Rumunią."

Tonący brzytwy się chwyta: tak też i „Pos. Ztg.". Atoli to na nic jéj się nie przyda. W tym swoim nowem źródle, o czystości którego śmiemy powątpiewać, utonie ona z pewnością tak samo, jak w dawniejszych. Widocznie słyszała ona, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele (ustawa wojskowa, nie traktaty!)

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Niemieckie** stowarzyszenie czeladzi kat., które ks. Becker, drugi prebendarz przy kościele pofranciszkańskim i zarazem katecheta przy gimnazyum Fryderykowskiem niedawno zawiązał, odbyło w poniedziałek d. 18 bm. pierwsze swe posiedzenie w restauracyi Gühricha przy Starym rynku, któréj właścicielem jest p. Mika. Ks. Becker mówił o życiu Kolpinga a potem śpiewano i bawiono się. Przybyło czeladników około 20, tyleż mistrzów, trzech profesorów gimnazyalnych i jeden kanonik katedralny.

* **Miejska deputacya** opieki nad ubogimi zwraca się z prośbą do współobywateli miasta Poznania, aby przy nadchodzącéj porze zimowéj pamiętać zechcieli o ubogich, przesyłając mianowicie odzież ciepłą zimową dla dzieci. Inspektor miejski Günther, przy ulicy Wronieckiéj nr. 2 przyjmuje wszelkie ofiary.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **W numerze 285** „Kuryera" podaliśmy wiadomość, że od Nowego Roku oprócz dr. Wendlanda zasiadać będzie w swarzędzkiéj radzie miejskiéj 2 Polaków, p. Mikołajewski i p. Hoffmann. Tak nie jest, otrzymaliśmy bowiem od p. Władysława Frankowskiego ze Swarzędza list, w którym nam donosi, że nie p. Hoffmann, lecz on, p. Frankowski, został wybrany radnym miasta Swarzędza.

* **W Żegrzu** spaliła się w przeszły poniedziałek po południu gospodarzowi Karolowi Sellmannowi murowana stajnia wraz z szopą. Bydło uratowano. Dzięki dzielnéj pomocy mieszkańców reszta budynków gospodarskich ocalała.

* **W Studzieńcu** w powiecie obornickim urządzone zostało przy tamtejszéj ajenturze pocztowéj biuro telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną.

* **Września.** Hr. Poniński przesłał tutejszemu magistratowi 100 marek do rozdzielenia pomiędzy ubogich.

* **Nagrodę pieniężną** otrzymali od rejencyi bydgoskiéj rybak Głowacki i syn gospodarski Welnic, którzy dnia 19 z. m. z narażeniem własnego życia na jeziorze wilatkowskiem uratowali pewnego rybaka od utonięcia.

* **W Smiglu** wybrała rada miejsha na ostatniém posiedzeniu 7 głosami przeciw 3 burmistrzem niejakiegoś p. Bielerta, dotychczasowego burmistrza miasteczka Belgern w Saksonii, który wybór przyjął. Czy już w Księstwie zbywa na odpowiednich kandydatach, że ich trzeba aż z Saksonii importować?

* **Toruń.** Wczoraj o godzinie 12 w południe wydarzyła się eksplozya benzyny w falbierni p. Radzia. P. Radzio i jego siostra zostali zabici na miejsca. Wybuch wysadził drzwi i okna i wzniecił pożar.

* **Wrocław**, 20 grudnia. W pierwsze święto Bożego Narodzenia urządza Towarzystwo Polsko-katolickie w domu św. Wincentego Seminargasse nr. 15 o godzinie 5 po południu gwiazdkę dla dzieci członków, na którą Szanownych rodaków wraz z familią uprzejm zaprasza

Z a r z ą d.

* **Rektorem** uniwersytetu Jagiellońskiego w miejsce p. Madeyskiego, mianowanego ministrem oświaty, został wybrany jednomyślnie dr. Fryderyk Zoll, profesor prawa rzymskiego na wydziale prawniczym. Prof Zoll był już po dwakroć rektorem, mianowicie w r. 1875/6 i w roku 1876/7, jest więc rektorem po raz trzeci, co świadczy o niezwykłéj sympatyi i szacunku, jakim się cieszy w gronie profesorów.

* **Według nowego** rozporządzenia rosyjskiego ministeryum kosztować będzie od 1 stycznia r. p. każda wiza paszportu 4,90 m., a każda legalizacya 6.50 m.

* **Pod wrażeniem** ostatnich zamachów dynamitowych rozegrała się niedawno temu w rodzinie prof. Virchowa tragikomiczna scena. Pewnego dnia otrzymał Virchow pakiet z napisem: „Nasiona". W pierwszéj chwili z niewyraźnego stempla pocztowego można było tylko tyle dociec, że pakiet ten pochodził z kraju, gdzie mówią po hiszpańsku. Ponieważ Virchow podobnéj przesyłki nigdzie nie zamówił, ani téż znikąd się nie spodziewał, przeto powstało podejrzenie, że może on zawierać dynamit i zwłaszcza żona profesora oparła się energicznie temu, żeby ją otworzyć. Na szczęście nadszedł niebawem list, który położył koniec zaniepokojeniu. Okazało się, że pakiet w istocie zawierał nasienie, i to rośliny zbożowéj Chenopodium Quinoa, uprawianéj w Boliwii i Chili. Wysłał go zaś stary przyjaciel prof. Virchowa, 85-letni dr. Philippi.

* **Ciekawe pojęcie** o powołaniu lekarza ma jak się zdaje, teraźniejszy dziekan wydziału medycznego w Dorpacie, profesor Wassiliew. Wygłosił on w przemowie, mianej niedawno temu przy egzaminie do kandydatów stanu lekarskiego, takie zdanie: „Żądajcie od każdego pacyenta 10 rs., a nigdy jednego lub kilku rs. Jeżeli w sprawach pieniężnych tak postępować będziecie, to pacyenci wasi będą na Wasze wiadomości patrzyli z szacunkiem. Mając 10 pacyentów dziennie zarobicie w ten sposób 120 rs. Gdyby jaki pacyent nie mógł zapłacić 10 rs., to leczcie go za darmo, a będzie wam zobowiązany".

* **Wykopaliska na Sycylii.** W okolicy Salemi zrobiono niedawno temu dzięki przypadkowi i przesądowi znakomite odkrycie archeologiczne. Córeczka pewnego chłopa znalazła tam stary pieniądz, co w jéj ojcu obudziło nadzieję, że uda mu się skarb odnaleźć. Podług rozpowszechnionego w tamtéj okolicy przesądu trzeba było na miejscu poszukiwań przelać krew dziecka, które się najprzód skarbu dotknęło, aby sobie zapewnić powodzenie. Ojciec, zaślepiony chciwością, gotów był poświęcić swe dziecko, lecz uratowała je matka, donosząc władzy o zamiarze swego męża. W ten sposób nietylko zapobieżono okropnéj zbrodni, lecz także podjęto umiejętne poszukiwania. Profesor Solinas z Palerma odkrył tam szczątki dwóch świątyń i około 500 grobów z licznymi naczyniami i ozdobami, które pomieszczono w muzeum w Palermie.

* **Karta jeograficzna** Chin należy do arcydzieł w swoim rodzaju; rozpoczęta w 1661 r., ukończoną została w r. 1818! Oprócz chińskich uczonych pracowali nad nią głównie Jezuici i stworzyli istotnie dzieło budzące dziś podziw rzetelny. Lepszéj karty nie posiada żadne „wielkie" państwo europejskie. Ścisłość i wiarogodność jéj topograficznych wymiarów nie pozostawia nic zgoła do życzenia. Drogocenna ta karta znajduje się w zbiorach pekińskiego dworu.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 22 grudnia św. Zenona m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12. Zachód o godzinie 3 minut 46.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Księga pamiątkowa wiecu katolickiego w Krakowie*** odbytego w dniach 4, 5 i 6 lipca 1893 wyszła w Krakowie nakładem ks. Prałata dr. Chotkowskiego i zawiera stron XVI i 754 8º na pięknym, welinowym papierze. Wydanie zdobi 7 cynkotypii wykonanych w zakładzie Angerera w Wiedniu, przedstawiających: Kardynała, Nuncyusza, 3 Arcybiskupów i 2 Biskupów, którzy w wiecu udział wzięli. Jest to godna pamiątka wspaniałego wiecu katolickiego, który się po raz pierwszy odbył w Galicyi i to głównie staraniem naszego ziomka ks. prałata Chotkowskiego. Cena księgi, stósunkowo bardzo niska, wynosi 3 zlr (6 marek). Nabywać można przesyłając pieniądze wprost do wydawcy (Kraków ul. Kanonicza 25) albo w Księgarniach. Polecamy tę księgę czytelnikom naszym bardzo gorąco, zanim więcéj o niéj napiszemy.

Skrzynka do listów.

Wuy X. W. w L. Należy tę sprawę odesłać do Konsystorza.

Od Administracyi.

Na mocy umowy zawartéj z k s i ę g a r n i ą H. Altenberga we Lwowie przysługuje Czytelnikom pisma naszego prawo nabywania niżéj wymienionych dzieł *po cenach wyjątkowo zniżonych:*

„Ballady, romanse, sonety i poezye" *A. Mickiewicza*, z illustracyami *Kossaka*, *Popiela*, *Stachiewicza*, *Jankowskiego* i innych artystów, w ozdobnéj oprawie ze złoconemi brzegami, ***zamiast m. 15,20 tylko 10 m.***

„Album Mickiewicza" obejmujące życie wieszcza w kilkudziesięciu wielkich rycinach, w ozdobnéj oprawie, ***zamiast 14 m. tylko 9 m.***

„Antologia poetów polskich", wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiéj, z 16 illustracyami Andriollego, Brandta, Gersona, Kossaka i innych artystów, w ozdobnéj oprawie, ze złoconemi brzegami, ***zamiast 12 m. tylko 8 m. 4 50 fen.***

„Syberya" *Jerzego Kennana*, dzieło głośne w całym cywilizowanym świecie 3 tomy, oprawne w płótno, ***zamiast 10 m. 40 fen. tylko 7 m. 4 50 fen.***

Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy do Administracyi „Kuryera Poznańskiego".

Przybyli do Poznania.

P o z n a ń, 20 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Sułkowski z Rydzyny, Grudzielski z Czarnotuli, Jeżewski z Górzewa, Baranowski z Kempna, Dąmbski z Król. Polskiego, pani Zygmanowicz z Kowanówka, pani Cohn z Pydr, pani Hofmann z Kalisza.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. kapelan Kosicki z Rokosowa, ks. prob. Michałowicz z Bydgoszczy, Bojanowski z Ligowa, pani Pągowska z Rzeszynek, Piotruch-Kublicki z Śmieszkowa, Raczyński z Stajkowa, pani Miechowska z córką z Zakrzewka, Breza z Drezna, Grossmann z Kąkolewa, Goldenrig z Berlina, Redmann z Gdańska, Hensel z Lipska, student Gutowski z Wrocławia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 21 grudnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21		19	20
Pszenica spok.			Niem. 3% poż. pań.	85 50	85 50
na grudzień . .	148 50	148 50	Consol. 4% . .	106 75	106 75
na maj . . .	150 50	150 50	Consol. 3½% .	100 —	100 10
Żyto spok.			Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 70
na grudzień . .	126 50	126 50	Pozn. 3½% l. zas.	96 20	96 50
na maj	131 —	131 25	Pozn. listy rent.	102 90	103 —
Oléj rzep. stalej.			Poznań. oblig. .	95 30	95 30
na grudz.-styczeń	4[illegible] 90	46 10	Austr. banknoty	162 75	163 05
na kwiecień maj	4[illegible] 80	47 —	Austr. renta sbr.	92 50	92 90
Okowita stale.			Ros. banknoty .	215 40	215 50
eksportowa . .	31 40	31 50	Ros. listy zastaw.	102 40	102 40
na grudzień . .	3[illegible] 60	30 70	Pols. 5% lis. zas.	66 20	66 20
na styczeń . .	3[illegible] 50	— —	Pols. likw. lis. zas.	64 —	— —
na kwiecień . .	3[illegible] 9[illegible]	37 —	Węg. 4% renta zł.	94 70	94 60
na maj	27 10	37 20	Węg. 4% kor.	90 2[illegible]	90 30
na czerwiec . .	37 50	— —	Austr. kred. akcye	205 75	206 30
spożywcza . . .	50 90	51 —	Lombardy . . .	44 10	44 —
Owies			Disconto com. .	171 60	171 90
na grudzień . .	156 75	156 50			
Wypowiedziano:			Usposobienie: spok.		
żyta wełpli . .	550				
okowity kw. ekp.	50,000	10,000			
„ „ spoż.	0,000	0,000			

Szczecin, 21 grudnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21		20	21
Pszenica bez int.			**Okowita** twierd.		
na grudzień . .	139 50	139 50	w miejscu eksport.	30 —	30 —
na kwiecień-maj	145 50	145 5[illegible]	na grudzień . .	29 60	29 60
Żyto spok.			na kwiecień-maj	31 70	31 70
na grudzień .	122 —	122 —			
na kwiecień maj	146 75	127 —	**Petroleum**		
Oléj rzep. spok.					
na grudzień . .	45 50	46 —	w miejscu . . .	8 90	9 —
na kwiecień-maj	46 50	46 50			

Stan powietrza.

Dnia 20 grudnia 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term Cels.
Belmullet	735	Płn.Płn.Z. 2	pół zachm.	4
Aberdeen	729	Z.Płd Z 3	pół zachm.	3
Chrystiansund . .	736	W Płd W. 4	zachm.	7
Kopenhaga¹) . . .	747	Płd.W. 3	deszcz	4
Sztokholm . . .	751	Płd. 4	zachm.	2
Haparanda . . .	751	spokojnie.	mgła	—6
Petersburg . . .	761	Płd. 1	mgła	—3
Moskwa	768	Płn. 1	bez chmur	—12
Kork. Quenst. . .	28	Płn.Płn.W. 5	deszcz	6
Cherbourg . . .	738	Płd. 7	deszcz.	7
Helder	743	PłdZ. 7	pochmurno	6
Sylt	74?	Płd Z. 5	zachm.	5
Hamburg . . .	74?	Płd Płd.Z 7	zachm.	6
Swinoujście²) . . .	751	Płd.Płd.W. 5	pochmurno	1
Nowyport . . .	754	Płd.Płd Z. 3	zachm.	—2
Kłajpejda . . .	756	Płd. 3	zachm.	1
Paryż	750	Płd. 4	zachm.	6
Monaster	747	Płd.Płd.Z. 7	pochmurno	7
Karlsruhe³) . . .	755	Płd 3	deszcz	1
Wiesbaden⁴) . . .	753	W. 2	zachm.	1
Monachium . . .	756	Z. 1	pogodnie	—3
Kamienica⁵) . . .	754	Płd.W. 3	pochmurno	2
Berlin⁶).	752	Płd.Płd W. 1	pochmurno	1
Wiedeń	759	Płd.W. 2	zachm.	1
Wrocław	756	Płd W. 3	zachm.	3
Ile d'Aix	—	—	—	—
Nica	761	W. 1	deszcz	8
Tryest	763	spokojnie.	zachm.	9

¹) Mglisto. ²) Nocą śnieg. ³) Nocą deszcz, ślizgawica. ⁵) Szron. ⁶) Szron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
20 Po połud. 2	747,4	PłdW. lekki	pół zachm.	+ 3,2
20. Wiecz. 9	745,3	PłdPW. lekki	pogodnie	+ 2,0
21. Rano 7	74?,1	Płd. słaby.	zachm.	+ 4,0

Dnia 20 grudnia maximum ciepła + 3,4° Cel.
„ 20 „ minimum „ — 0,7° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (1093)

„VULKAN"

I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 21 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 47 80 m., 70-ta 28,40 m., grudzień 50-ta 47,80, 70-ta 28,40, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 47,80 m., 70-ta 28,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 20 grudnia 1893.

Pszenica 130—135 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 112—116 mrk., gatunek pośledni 108—111 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m.. wrzący 155—165 m.

Owies 145—158 m.

Okowita 30,00 m.

Wrocław, 20 grudnia 1893 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.
Pszenica biała	13	90	13	70	13	40	13	10	12	30	11	80
Pszenica żółta	13	80	13	60	13	30	13	00	12	30	11	80
Żyto	12	20	11	90	11	70	11	5	11	20	10	90
Jęczmień	15	80	15	20	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	20	14	20	13	70	13	50	13	20
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Szczecin, 20 grudnia 1893.

Pszenica bez in., za 1000 kilogr. w miejscu 133—138 m., na grudzień 139,5 nom., na kwiecień-maj 143,5 płc.

Żyto cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 117,0—120,0 m., na grudzień 122,0 pł., na kwiecień-maj 126,75 płc.

Owies za 1000 kilogr w miejscu 140—148,0 mrk.

Okowita niezm. za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 30,0 płacono grudzień 29,6 nom., kwiecień-maj 31,7 nom., maj-czerwiec 32,0 płc.

Magdeburg, 20 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,75, cukier ziarn. excl. 88% 13,10, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,50. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—. mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Bez in. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 12 25— płac., 12,30— żąd., styczeń 12,32½ płac., 12 35— żąd., luty 12.40 - płc.. 12,40— żąd., marzec 12.50— płac., 12,50— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 20 grudnia. — Okowita cicho, za grudzień-styczeń 20¾ żąd., styczeń-luty 20¾ żąd., kwiecień-maj 21— żąd., maj-czerwiec 21⅛ żąd. — Kawa good averag. Santos za grudzień 83—, za marzec 81¾, za maj 79¾, za wrzesień 77—. Usposobienie: wlok. Obrót 1500 miechów.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Do dzisiejszego numeru Kuryera dołączamy numer okazowy i prospekt czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży pod tytułem

Mały Światek

wychodzący 3 razy w miesiącu we Lwowie.

Szanownych członków

Towarz. Naukowéj Pomocy powiatu Mogilnickiego

uprzejmie prosimy o łaskawe przesłanie rocznych składek przed 1 stycznia skarbnikowi p. **Dr. Dalborowi w Trzemesznie.**

(967) *Komitet powiatowy.*

Zapraszając uprzejmie do rychłego odnowienia prenumeraty

na Pielgrzyma

na I kwartał t. j. na styczeń, luty, marzec 1894

donosimy że **Pielgrzym z Krzyżem i Przyjacielem Dzieci** tak jak dotychczas tak i nadal zawsze pozostanie wiernym swym zasadom szczerze polsko-katolickim. Rodaków prosimy by zapisywali sobie tylko szczerze katolickie polskie gazety do których **Pielgrzym z Krzyżem Przyjacielem Dzieci** od początku istnienia należy i należeć będzie. Przewielebne Duchowieństwo uprzejmie i usilnie prosimy o poparcie **Pielgrzyma z Krzyżem i Przyjacielem Dzieci** i o polecenie pism tych między Swych parafian, którzy tak starzy jak i młodzi w **Pielgrzymie, Krzyżu i Przyjacielu Dzieci** znajdą obok żywotnych spraw kościelnych i narodowych także godziwą rozrywkę umysłową, naukę i pociechę duchową. Cena za te trzy pisma t. j. za **Pielgrzyma**. (3 razy tygodniowo) **Krzyż** (co sobotę) i **Przyjaciel Dzieci** (co wtorek) wynosi kwartalnie w eksped. 1,20 na każdej poczcie 1,50 z przyniesieniem do domu 1,75 mrk. (925)

Redakcya Pielgrzyma

w Pelplinie (Pelplin W./Pr.)

Każda poczta przyjmuje prenumeratę na „Pielgrzyma" z temi 2 dodatkami. (Zeitungsliste Polnisch II Abth. nr. **74** strona 345.)

ZAKŁAD KOŚCIELNO-ARTYSTYCZNY

J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

poleca

Stacye Męki Pańskiej

№15.

wypukłorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowéj trwałéj przez całe wieki, **podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli**, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryę) z sztucznego kamienia trwalszego od piaskowca, oraz **figury św Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d.

Chorągwie dla kościołów i Towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Baldachiny, ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i paszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. — Cenniki oraz próby materyałów franko.

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych, zastawy niklowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki kompletne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki itd. w wielkim wyborze poleca

J. KRYSIEWICZ,

Fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

(893) **Św. Marcin nr. 65.**

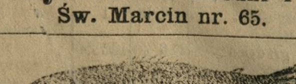

Karpie przygodzickie

i inne gatunki ryb poleca (883)

Teodor Tuszewski, rybak.

Poznań, plac Sapieżyński nr. 7.

☞ Zamówienia miejscowe i zamiejscowe przyjmuje każdego czasu.

Nadzwyczaj ciekawe!

W każdym domu katolickim znaleść się powinna broszura p. t.

Nowy filozof polski.

Ustęp z najnowszej powieści Prusa „Emancypantka", w którym ten znakomity powieściopisarz na podstawie najnowszych rezultatów nauki dowodzi nieśmiertelności duszy i istności Boga.

Stron 63 w 8-ce. 1 egzempl. 25 fen., 10 egz. 2 mk.

Nabywać można *w Drukarni Kuryera Poznańskiego.*

Nadzwyczaj ciekawe!

Nadzwyczaj ciekawe!

Nadzwyczaj ciekawe!

Nowo otworzony skład mój w Bazarze

narożnik ulicy Nowéj i Wilhelmowskiéj,

zaopatrzyłem na nadchodzące Święta najobficiéj w

Pierniki prawdziwe toruńskie **Weesego**, Berlińskie **Hildebrandta** i fabryki **F. Kritza** we Wurzen.

Słynne prawdziwe **lignickie bomby** po cenach fabr.

Marcepany w różnych wielkościach. (957)

Orzechy włoskie, tureckie, amerykańskie i kokosowe, Tyrolskie jabłka, mandarynki i pomarańcze.

Zwierzynę i ptastwo.

Wszelkie gatunki **ryb morskich** po cenach targowych — również przyjmuję zlecenia na **żywe karpie, sandacze i szczupaki.**

O łaskawe *wczesne* zamówienia uprasza

St. Ziętkiewicz w Bazarze.

Zlecenia na prowincyą uskutecznam bezzwłocznie!

Na gwiazdkę

można **najtaniej** nabyć

TOWARÓW

wełnianych, białych, krótkich, galanteryjnych i bieliznę wszelkiego rodzaju (919)

u

K. Ignatowicza,

Poznań, ul. Wrocłowska 40.

Przy większych zakupnach towarzystw itp. znaczny rabat.

Oddział hurtowny dla kupców i odprzedających z drugiéj ręki **ulica Kozia nr. 21**, I. piętro.

Spisy artykułów na żądanie gratis i franko.

Skład herbaty hurtowny i detaliczny

A. W. Żuromski

w Poznaniu

poleca

HERBATĘ

ostatniego sprzętu w wyborowych gatunkach.

Souchong

Nr. I. po 6 m. funt
Nr. II. po 5 m. funt
Nr. III. po 4 m. funt
Nr. IV. po 3 m. funt.

Souchong i Pecco mięszana.

Nr. I. po 9 m. funt
Nr. II. po 6 m. funt
Nr. III. po 5 m. funt (918)
Nr. IV. po 4 m. funt
Nr. V. po 3 m. funt.

Pecco.

Nr, I. po 9 m. funt
Nr. II. po 7 m. funt
Nr. III. po 6 m. funt.

Prósze herbaciane.

Nr. I. po 3 m. funt
Nr. II. po 2,50 m. funt
Nr. III. po 2 m. funt.

Powyższe gat. herbaty sprzedaję w paczkach ⅛, ¼, ½, 1/1 funta w oryg. skrzynkach od 5 —40 funt. Przy odbiorze 3 funt. posyłam franko, przy odbiorze 5 funt. i więcéj zniżone ceny. Próbki na żądanie franko.

Fabryka machin, wyrobów blaszanych i lejarnia żelaza

EDWARD AHLBORN.

Fabryka **w Hildesheim** Prow. Hanowerska.

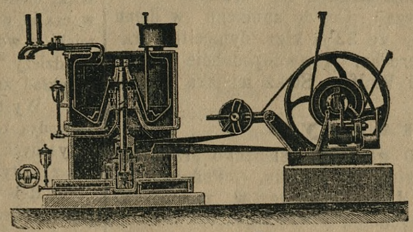

Filia **w Królewcu** Klapperwiese 15, I.

Specyalność: Mleczarnie.

Całkowite mleczarnie jako i pojedyńcze sprzęty w znanem znakomitem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancyą.

Reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Dolny Szląsk

Inżynier EMIL MATHIS w Poznaniu,

Ulica Wiktoryi nr. 15, I.

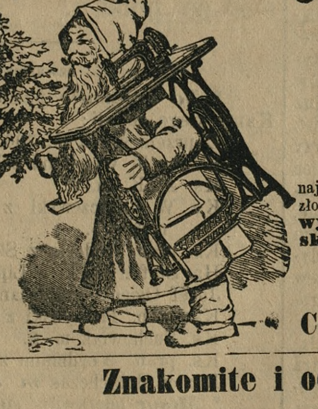

J. POPŁAWSKI,

Poznań, św. Marcin nr. 16,

☞ poleca na **gwiazdkę** pod gwarancyą najlepsze ☜

machiny do szycia

najnowszéj konstrukcyi z czołenkami podłużnemi i okrągłemi, premiowane złotemi medalami i dyplomami, również **machiny do prania, wyżdżymania i maglownie angielskie. Lampy błyskawiczne,** stołowe i wiszące z najnowszemi palaczami. **Wieńce metalowe** i t. d. (901)

Główny warsztat reperacyi.

Ceny przystępne. Spłaty ratami dozwolone.

Znakomite i odleżałe

cygara

począwszy od 4 Marek za 100 sztuk poleca (911)

T. Luziński.

Mam w zapasie (995)

2 konfesyonały

w stylu gotyckim, wygodne tanio do sprzedania.

J. Szpetkowski,

Poznań.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (569)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Moje prośby

o popieranie budowy **kościoła św. Piusa** nie były dotąd bezskuteczne. Wielu je słuchało i wysłuchało. Pomimo to brak nam jeszcze wiele dzieciątek tysięcy marek do wykończenia budowy kościoła, która już trwa rok cały i jeszcze rok cały potrwa. (648)

Współbracia chrześcianscy! nie zapominajcie o biednym kościele **św. Piusa w Berlinie.** Co niedzielę i święto odprawiać się w nim będzie polskie nabożeństwo.

X. Prob. Frank, Berlin, Pallisadenstr. 73.

NB. Ekspedycya naszego pisma przyjmuje także składki na **kościół św. Piusa.**

Na zbliżające się Święta

polecam po wyjątkowo tanich cenach

Cukier w głowach, mielony i w pudrze,
Orzechy włoskie, laskowe i ameryk.,
Pierniki, wszelkie gatunki z fabryki Weesego w Toruniu,
Rodzenki duże, małe i su[…] tańskie,
Migdały, mak biały i szary,
kasztany włoskie,
Grzyby litewskie a funt 2 M.
Śliwki, gruszki, jabłka i w[…]**śnie** susz.,
Powidła śliwkowe i **marmeladę** z owocu,
Czekolady z fabryki Suchard[…]
Cacao Van Houtena i Gaed[…]kiego,
Młodzie funtowe codziennie świeże. (921)
Likwory i nalewki,
Rum, arak i koniak
Karpie, szczupaki i sędacze
poleca po cenach targowych

B. Glabisz,

Św. Marcin 14.

Wszelkie zamówienia kolejowe wysyłam franco.

Dla majętnych Polaków!

Poszukuje się młodego **spólnika** (chociaż nie kupca) ze znaczniejszym kapitałem do starego zyskownego interesu. Utrzymanie pewne i szansa znakomitego oprocentowania kapitału. Oferty pod adresem **J. F. 5342 Rudolf Mosse w Berlinie.**

Osoba

w średnim wieku, zaopatrzona w chlubniejsze świadectwa od najznakomitszych rodzin polskich, poszukuje miejsca do wyręczenia pani domu w zakresie całego gospodarstwa. Oferty sub **F. M. 885.**

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.